



Kochani Chorzy!

Światowe Dni Młodzieży już za nami! Tysiące, miliony młodych przybyło do naszego kraju, do Krakowa, by świętować swoją wiarę! Te dni były niesamowitym doświadczeniem dla nas wszystkich: na własne oczy zobaczyliśmy modlący się młody Kościół, uczestniczyliśmy w radosnym, publicznym wyznawaniu wiary w Jezusa Chrystusa i spotkaniach z Ojcem Świętym Franciszkiem. Jego słowa głęboko zapadły nam w serca i będą nas prowadzić przez najbliższe lata. Zbudowani świadectwem wiary młodych całego świata – chcemy iść w ten świat z odwagą, z wiarą, z radością!

„Dzisiejszy świat chce od was, byście byli aktywnymi bohaterami historii, bo życie jest piękne zawsze wtedy, kiedy chcemy je przeżywać, zawsze wtedy, gdy chcemy pozostawić ślad. Historia wymaga dziś od nas, byśmy bronili naszej godności i nie pozwalali, aby inni decydowali o naszej przyszłości. Pan, jak w dniu Pięćdziesiątnicy, chce dokonać jednego z największych cudów, jakiego możemy doświadczyć: sprawić, aby twoje ręce, moje ręce, nasze ręce przekształciły się w znaki pojednania, komunii, tworzenia. Pragnie On twoich rąk, by nadal budować dzisiejszy świat. Chce go budować z tobą.” - mówił Papież.

Wszystko co wydarzyło się podczas Światowych Dni Młodzieży w Krakowie jest Bożą tajemnicą – nie jesteśmy w stanie wyobrazić sobie jak wiele dobra się dokonało. Te wielkie dzieła Boże wydarzyły się jednak nie tylko dzięki sprawnej organizacji czy wytężonej pracy ludzi, którzy byli za to odpowiedzialni. **Mamy pewność, że fundamentem tego świętego czasu – była Wasza modlitwa, drodzy Chorzy! Za każde westchnienie do Boga, za każdą Mszę, różaniec, jakąkolwiek formę modlitwy czy ofiarę cierpienia – DZIĘKUJEMY! Projekt „L4” był stworzony dla Was i tylko dzięki Wam miał sens! Każdej i każdemu z Was jesteśmy winni wdzięczność i modlitwę. Dziękujemy też wszystkim, którzy nadstali deklaracje – zostały zamieszczone w Księdze Modlitwy Chorych i podczas Mszy Świętej kończącej Światowe Dni Młodzieży – wręczone Ojcu Świętemu przez przedstawicieli młodzieży!** Papież Franciszek, gdy tylko dowiedział się o Waszej modlitwie w ramach „L4” – bardzo chciał tę Księgę otrzymać! Dziękujemy w imieniu wszystkich organizatorów i uczestników – jesteście ważni i niezbędni, a Wasza modlitwa jest pięknym, bezinteresownym darem!

Modlimy się, by miłosierny Bóg obdarzał Was niezbędnymi siłami i zdrowiem, by nigdy nie zabrakło Wam wiary w Jego miłość, byście byli blisko Niego! Modlimy się o dobrych ludzi, którzy przyjdą Wam z pomocą i będą wspierać.

Dzieło Światowych Dni Młodzieży się nie kończy. Ich owoce, znane w całości jedynie Bogu, niech ożywiają Kościół w Polsce i na świecie, niech przynoszą nowe powołania, nowe inicjatywy i przemieniają nas samych, a przez nas – oblicze całej ziemi!

Raz jeszcze dziękujemy za Wasze miłosierdzie, za to, że byliście z nami przez okres przygotowań i trwania Światowych Dni Młodzieży! Nie ustawajcie w modlitwie za młodych!

Niech Bóg błogosławi Wam i Waszym bliskim, obdarza pokojem i wypełnia łaską!

**BŁOGOSŁAWIENI MIŁOSERNI,
ALBOWIEM ONI MIŁOSIERDZIA DOSTĄPIĄ**

ŚWIADECTWO

Hej, nazywam się Maciek i od ponad 230 dni jestem „onkodresem”. W grudniu, tuż przed świętami, pracując nad projektem ornatów na ŚDM dowiedziałem się, że część komórek w moim organizmie postanowiła się zbuntować i narobić trochę zamieszania. Zmutowały i pojechały po bandzie, ponieważ przekształciły się w nowotwór złośliwy kości udowej – chondrosarcoma mesenchymale. Jest to niezwykle rzadki nowotwór, którego jest bardzo trudno wyleczyć. W niespełna 2 tygodnie po Świętach Bożego Narodzenia okazało się, że ta odmiana raka bardzo mnie lubi, ponieważ postanowiła trochę pozwiedzać mój organizm i dodatkowo najechać moje płuca liczniej niż Polacy najeżdżają na Chorwację podczas wakacji. Wtedy po raz pierwszy usłyszałem od lekarzy te słowa... Leczenie paliatywne, hospicjum...

Te pół roku diametralnie zmieniło moje życie. Jeszcze w grudniu stałbym przed wami o własnych siłach i dwóch nogach (niestety tę zaatakowaną przez nowotwór trzeba było amputować). Słodycze i ciastka zostały wyparte przez morfinę i tlen bez których na obecnym etapie nie jestem w stanie funkcjonować, jak kiedyś nie wyobrażałem sobie życia bez czekolady. Rower został wyparty przez wózek inwalidzki i specjalne poręcze przy łóżku, czy samochodzie, a Sok pomarańczowy przez ciężką chemioterapię, która niestety póki co nic nie wskórała. Ten nowotwór rzeczywiście się do mnie przywiązał.

Stojąc tu przed Wami chciałbym bardzo podziękować moim koleżankom i kolegom z Komitetu Organizacyjnego Świątowych Dni Młodzi, z Krakowskiej Kurii, i wszystkim którzy mnie wspierają i moich najbliższych w tych dniach, w tym lekarzom z Krakowskiego Centrum Onkologii, którzy podjęli walkę z nowotworem, pomimo, że od początku wiadomo było że to ciężka walka każdego dnia. Dziękuję Wam za każdą Mszę, modlitwę, za każdą prośbę skierowaną do Boga, żeby zaingerował w biologię i naprawił to, co się zepsuło. Doskonale zdaje sobie sprawę że nie mogę żądać od Boga cudu, ale bardzo Go o niego teraz proszę i błagam.

Jedna z napotkanych osób kiedyś zapytała mnie jakie jest moje największe marzenie... Dopiero wtedy dotarło do mnie jak szybko mogą zmienić się priorytety i cele w życiu. Wielu z nas marzy o wielkich karierach, dużej rodzinie, wielkim majątku, sławie, awansie, nowym domu, czy samochodzie. Ja od pół roku jednak mam jedno marzenie. Chciałbym po prostu żyć. Chciałbym móc spotkać się z Wami podczas Kolejnych Świątowych Dni Młodzi i móc powiedzieć że wszystko już OK.

Na sam koniec życzę Wam, abyście cieszyli się życiem. Każdy dzień jest piękny, jednak nie zawsze w natłoku obowiązków dostrzegamy jak bardzo jesteśmy szczęśliwi i czasem trzeba dostać obuchem w łeb, aby to docenić. Życzę Wam byście byli w stanie to dostrzec bez potrzeby takich doświadczeń.

Maciej Szymon Cieśla

